Nr. 15. W Tarnowie 5go Października 1897. R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

INSTRUKCYA

dla katechetów i dla pomocniczych nauczycieli religii.

(*C. d.*)

6. Przy nauczaniu *dziejów biblijnych* postępuje się statarycznie lub kursorycznie według tego, czy ustęp jest nieznany a ważny lub nie. W pierwszym roku nauki postępuje się z reguły statarycznie. Dopóki uczniowie nie mają podręczników, a więc w pierwszym i drugim roku nauki, należy *przy statarycznem opracowaniu* a) przygotować lekcyę, b) opowiedzieć plastycznie cały ustęp żywem słowem, zdaniami krótkiemi, w wyrazach dla dzieci zrozumiałych, i z należytą modulacyą głosu, c) zwrócić uwagę dzieci na myśl główną wyrażoną już w zapowiedzeniu lekcyi, d) opowiedzieć po raz wtóry cząstkę stósowną do rozwoju uczniów, przyczem można się ograniczyć na zdania najważniejsze, lecz opowiadać w tychsamych wyrazach, wreszcie e) odpytać szczegółowo każde zdanie, utrwalić ważniejsze teksty i myśl główną. Przerobiwszy taksamo część 2gą itd., należy na końcu f) skupić myśli główne, i powtórzyć całość na tle obrazka biblijnego, oraz g) wysnuć zastósowania dogmatyczne, moralne, a w miarę okazyi i liturgiczne. Jeśli zachodzi potrzeba wyjaśnień dłuższych a koniecznych do zrozumienia ustępu, to należy je dać *przed* lekcyą, w przygotowaniu; krótkie wyjaśnienia słowne można podawać *wśród* samej lekcyi nowej, zaś prawdy wynikowe lub potrzebne wyjaśnienia głębsze przerobi katecheta *po* wyuczeniu nowego ustępu. Zwolna przyzwyczai katecheta uczniów do zwięzłego opowiadania całych części i ustępów po odpytaniu zdaniami tak, iż w 3cim roku nauki odpytywanie zdaniami odpadnie zupełnie. W 3cim roku nauki poleci

natomiast katecheta po wykładzie i odpytaniu głównej myśli czytać uczniom część pierwszą z podręcznika i zaraz zwięźle opowiedzieć, następnie przerobi część drugą i t. d., aż wyczerpnie całość, skupi główne myśli i wysnuje zastósowania. *Przy kursorycznem opracowaniu* w drugim roku nauki można po zapowiedzeniu lekcyi przystąpić wprost do opowiadania częściami (d), zaś w trzecim roku nauki do odczytania stósownej części z podręcznika.

Przy pokazywaniu obrazów zwraca katecheta uwagę dzieci kolejno na odpowiedne części w takim porządku, by można powtórzyć całe opowiadanie. Dzieci mają wymienić na pytanie najpierw szczegół, jaki widzą na obrazku, poczem na żądanie katechety uzupełnią resztę opowiadaniem. Illustracye upiększające i nie omawiane wśród lekcyi należy pomijać.

7. Rozwój uczniów domaga się ścisłego uwzględnienia ich stopnia pojętności i zasobu wiedzy. Katecheta rozważy przeto z góry, co uczniom jest znanem z nowej lekcyi, bądź co do treści, bądź co do słów, i rozpocznie naukę od odświeżenia i ugrupowania owych znamion znanych, obierając *tok syntetyczno-analityczny*, jeżeli znaną była prawda ogólna, a uzupełnić trzeba cechy szczegółowe, lub też *tok analityczno syntetyczny*, jeżeli znaną była definicya, a chodzi tylko o jej głębsze wyjaśnienie i wyprowadzenie z niej prawd nowych. W postępowaniu od rzeczy znanych do nieznanych, będzie się katecheta kierował nie ściśle logicznem następstwem znamion pojęcia, lecz względem psychologicznym na to, co uczniom łatwiejsze tak, by od rzeczy łatwiejszych postępował do trudniejszych, a w końcu dopiero uporządkował wszystkie znamiona w porządku logicznym, katechizmowym, i utrwalił definicyę. W ogóle strzec się należy wyprowadzania nowych prawd z danych pojęć logicznych drogą czysto rozumową, lecz posługiwać się (nawet przy metodzie analitycznej) często poglądem biblijnym, lub pomocniczo poglądem z doświadczenia, i baczyć na to, by nie sam katecheta, lecz dzieci rzeczywiście dokonywały abstrakcyi znamion z poglądu.

Katecheta starać się też powinien, by dzieci prawdy Boże nietylko zrozumiały, ale także *umiały* i na całe życie *zapamiętały*. Nie licząc przytem wiele na pilne powtarzanie lekcyi poza szkołą, należy już na lekcyach szkolnych *dosłownie memoryzować* (w niższych klasach chórem) poznane *odpowiedzi katechizmowe i ważniejsze słowa Boże* w dziejach biblijnych zawarte, należy je potem ściśle odpytywać, i często, zwłaszcza po każdym artykule i dziale powtarzać, a nadto ćwiczyć pilnie w ich zastósowaniu do życia

moralnego i do liturgii kościelnej. Przy egzaminach wstępnych itp. powinien katecheta postępować ośmielająco i dopomagać uczniom pytaniami, lecz zarazem ma sumiennie wymagać znajomości prawd, planem dla odnośnej klasy przepisanych, i nie dozwalać, aby np. eksterniści, kształcąc się w innych przedmiotach, zostawali na polu prawd religijnych na poziomie pastuszków i wskutek tego narażeni bywali z czasem na zamęt w rzeczach wiary.

Aby nauka religii pobudzała skutecznie do życia religijnego, musi więcej niż inne przedmioty dzieci *zainteresować*, a zatem powinna być udzielana w sposób zajmujący. Katecheta z jednej strony strzec się będzie niewłaściwych żartów, nielicujących ze świętością prawd Bożych, ale też z drugiej strony nie będzie się okazywał ponurym lub zgryźliwym, będzie się starał zająć *wszystkich* uczniów w klasie[1]) i ożywiać naukę urozmaiceniem bądź metody, bądź treści, a zwłaszcza będzie się starał uczyć przystępnie i pobudzać do praktycznego zastósowania nauki. W tym celu powinien się na każdą lekcyę przez studyum i modlitwę sumiennie przygotować, a w kierunku katechetycznym przez stósowną lekturę[2]) i konferencye ustawicznie się kształcić. (*C. d. n.*).

Egzorta na niedzielę 19tą po Świątkach.

(O NIEBIE).

„I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść“. (Z perykopy).

Dziwna zaprawdę i pożałowania godna jest ta ślepota ludzka, co sprawia, że bardzo wielu odwraca się z niechęcią od posłańców

---

[1]) W szkołach niższej kategoryi, w których uczą się równocześnie razem dzieci różnych stopni nauki, należy uczyć wszystkich tegosamego materyału, ograniczając go tylko u początkujących do rzeczy istotnych a łatwych, a rozszerzając odnośnie do uczniów starszych.

[2]) Z dzieł katechetycznych godne są zalecenia szczególniej: biskupa Grubera „Theoretisch-praktisches Handbuch der Katechetik“, Schöberla „Lehrbuch der Katechetik“, Nosera „Katechetik“, Vidmara „Methodik d. kath. Rlgsunterrichtes“, G. Meya „Vollständige Katechesen für die untere Classe der Volksschule“, Dra Schmitta „Erklärung des mittleren Deharbe'schen Katechismus“, Deharbe'a „Erklärung des katholischen Katechismus“, Hucka „Der erste Bussunterricht“, Dra Schmitta „Erstkommunikanten-Unterricht“, Nepefnego „Firmungsunterricht“, Dra Knechta „Kommentar zur Biblischen Geschichte“ i tegoż „Kurze bibl. Geschichte“ (wydanie dla nauczycieli).

Bożych, wzywających na niebieskie gody, — jak gdyby wolno było odrzucić lekkomyślnie to wezwanie, jak gdyby nie chodziło tu o niewymownie szczęśliwą, albo też niewymownie okropną wieczność! Oni co innego mają do roboty, dla nich ważniejsze są zajmujące ich właśnie sprawy doczesne! A przecież wszyscy mamy duszę nieśmiertelną, przecież nam mówi i wiara i sam rozum wrodzony, że nie wszystko skończy się dla nas wraz z śmiercią, że jest świat drugi, że jest inne życie, do któregc zdążamy. P. Jezus przyrównał król. nieb. do godów małżeńskich, bo te gody są najweselszą uroczystością ze wszystkich, jakie odbywają się na ziemi, a nadto i dlatego, że podobnie jak węzeł małżeński łączy dwoje ludzi na całe życie, tak zespala się dusza w królestwie niebieskiem ze swoim Stwórcą na zawsze.

Nie oczekujcie odemnie, koch. bracia, opisu owej Jerozolimy niebieskiej, bo nietylko ja ani żaden z pospolitych ludzi nie może wam jej opisać; tego nie zdołają uczynić nawet Święci. Oto posłuchajcie jednego z największych Świętych, św. Pawła! Mówi on sam o sobie, *„iż był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić“* (II. Kor. 12, 4). Widział on raj jeszcze w czasie ziemskiej pielgrzymki swojej, ale co tam widział i słyszał, tego żadne nie wypowiedzą słowa, tego „nie godzi się człowiekowi mówić.“ Wszystko więc, co człowiek najwymowniejszy powie o niebie, będzie podobne do niedołężnych wysileń dziecka, które zaczyna dopiero mówić. Ale spróbujmy, czy z pomocą łaski Bożej nie zdołamy myśli swojej podnieść ku przestworom niebieskim, — tylko pamiętajcie, kochani bracia, że cokolwiekbyśmy powiedzieli o niebie, to wszystko ma tylko obudzić waszą ku niemu tęsknotę, że jednak niebo jest nieskończenie piękniejsze i pełniejsze radości i chwały, niż to najszczytniejsze słowa wypowiedzieć mogą.

1.) Już ten świat, na który patrzą oczy nasze cielesne, daje nam jakieś, choć słabe wyobrażenie chwały niebieskiej, bo w nim objawia się potęga Stwórcy. Ileż to cudów piękności widzimy wkoło siebie, skoro tylko w pogodnym dniu wiosennym wyjdziemy w pole, aby odetchnąć swobodnie pod błękitnem sklepieniem niebieskiem wśród zielonej niwy kwieciem pokrytej! A cóż powiedzieć o złotej światłości słonecznej, co tak zachwycające blaski na całą przyrodę rozlewa i tak duszę naszą raduje? A przecież to wszystko, co okiem możemy objąć, jest tylko małą cząstką wszechświata i każda z owych gwiazdek, co tak wydają się drobnemi, jest ogromnem słońcem, ale tak od nas dalekiem, że nawet wyobraźnią nie zdołamy ogarnąć ich odległości. A czemże jest świat widzialny wobec drugiego, niewidzialnego świata? Czyż sądzicie, że po za nim jest już tylko próżnia i ciemność? Albo

czy powiecie, że Bóg nie mógł lub nie chciał dla wybranych swoich zgotować przybytku bez porównania jeszcze piękniejszego? Ten świat nasz widzialny jest tylko przedsionkiem królewskiego pałacu, jest miejscem wygnania i przytułku dla sierót, wypędzonych z domu bogatego Ojca, — jakże więc wspaniały musi być ów ogród rajski i ów pałac Ojcowski, o którym śpiewa Psalmista (35, 9): *„Będą upojeni hojnością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je“?* Człowiek potrafi z żywiołów ziemskich tworzyć rzeczy i obrazy nowe i pięknością dzieł oczy nasze zachwycić; czyż Bóg nie może albo nie zechce dla wiernych swoich, wracających do Niego z pola walki i ucisku i ciężkiej pracy po nagrodę, zbudować daleko wspanialszego jeszcze mieszkania? Wszakże On sam zapowiada przez Izaj. pror. (65, 17—18): *„Oto ja tworzę niebiosa nowe i ziemię nową, a nie będą w pamięci rzeczy pierwsze, ...ale się będziecie weselić i radować aż na wieki z tego, co ja tworzę“!* Gdy Jan św. ujrzał w zachwyceniu Jerozolimę niebieską i spróbował ją opisać, nakreślił obraz taki, że nic podobnego nie znajdziesz na ziemi. Jednem słowem: nie będziemy wiedzieli, jak niebo wygląda, dopóki nam nie otworzą się jego podwoje, ale z tego, co widzimy, z tej przedziwnej *zasłony* nieba, światłem słonecznem i tęczą blasków oblanej, możemy się domyślać, jak ono samo musi być piękne.

2.) A cóż mam powiedzieć wam, kochani bracia, o mieszkańcach nieba, z których każdy taką jaśnieje pięknością, że z pomiędzy ziemskich piękności tylko słońce da się z nimi porownać? Wyraźnie bowiem mówi P. Jezus, że sprawiedliwi *„świecić będą jako słońce“!* Cóż powiem o tem weselu, które jest zgotowane sługom Chrystusowym od stworzenia świata? Co o tej radości, jakiej doznaje dusza, kiedy czuje się wyzwoloną z ucisku ziemskiego, z wszelkiej obawy i troski i wszelkiego smutku, kiedy się czuje wolną od niebezpieczeństw i pokus, zdrad i zawodów, od nieprzyjaciół i ciemiężycieli, kiedy już może odpocząć po pracy, wytchnąć po udręczeniach życia pośród aniołów i Świętych Pańskich i owych dusz umiłowanych, które przed nią rozstały się ze światem, za któremi tęskniła przez długie może lata,— jakaż będzie jej radość, kiedy ich znów zobaczy? — „Ojcze! matko!“ zawoła na widok rodziców swoich z uniesieniem „otośmy znów razem i już nie rozłączymy się nigdy! Ileż to łez przelałem po waszej śmierci! już dla mnie nie było pociechy na świecie!“ — Ale tam inna jeszcze duszę oczekuje Matka, bardziej kochająca od wszystkich matek; więc i do Niej spieszy dusza z sercem, wezbranem wdzięcznością za to, że jej wyjednała miłosierdzie Boże, łaskę do zbawienia potrzebną i owe dobre natchnienia, które ją pobudziły do szczerej spowiedzi

z całego życia i do zerwania więzów grzechowych. A potem widzi dusza i najsłodsze oblicze swojego Zbawcy, siedzącego na prawicy Bożej i samą Trójcę Przenajświętszą, najwyższe Dobro i źródło wszelkiego dobra i wszelkiej piękności! Wtenczas wszystkie pragnienia duszy są już zaspokojone, szczęśliwość jej jest zupełna, podobna do szczęśliwości samego Boga.

3.) Oto jest owa chwała niebieska, której wam żadne słowa nie odmalują, którą trzeba widzieć, żeby ją pojąć, — oto jest owa „*nagroda zbytnie wielka*“, która nas czeka, jeżeli sobie na nią zasłużymy. Czemuż więc do niej całą duszą nie tęsknimy? Czemu nie wołamy ze św. Pawłem: „*Nieszczęsny ja człowiek, któż mię uwolni od ciała tej śmierci*“? (Rzym 7, 24). Od tego ciała, co jeszcze żyjąc, rozkłada się i umiera, co tysiącznym ulega chorobom, psuje się i wstrętną nieraz woń wydaje, — któż mnie od niego uwolni? „*Synowie ludzcy*“ wołam do was z Psalmistą „*pókiż ciężkiego serca*“ jesteście? Pókiż wasze serca kamieniem będą leżały na ziemi, zamiast wznosić się ku niebu serdecznem pożądaniem? czemuż te wzniosłe słowa, które codziennie rozlegają się po kościołach naszych w czasie Mszy św.: „*sursum corda! — w górę serca!*“ czemuż one pozostają tylko słowami? — Czemu? — O gdybym na to chciał dobrze odpowiedzieć, musiałbym stawić wam przed oczyma grzechy wasze, które może niejednego z was wiarę uczyniły martwą, albo przynajmniej tak słabą, tak źle widzącą, że prawdy wieczne, że uroczysta samego Stwórcy obietnica, i wezwanie Jego na niebieskie gody nie może was zachęcić i od ziemskich oderwać marności!

Posłuchajcie jednak, jaki nam dał przykład jeden z owych prawdziwie wierzących chrześcijan, którzy całem sercem pragną dostać się do nieba! Uciekając od świata i jego pokus, schronił się raz św. Franciszek z Assyżu na szczyt skalistej góry, zbudował sobie domek z gałęzi i rozmyślał o rzeczach ostatecznych; wyobrażał on sobie, że ma otwarte niebo nad głową a pod stopami otwartą przepaść piekielną i że dusza jego unosi się w środku; i rozważał, jak ta dusza może wzlecieć niebawem do chwały rajskiej, albo też wpaść do owej przepaści, żeby w niej Boga wśród rzeszy potępieńców przez całą wieczność przeklinać. Któż może wypowiedzieć, jak święte pragnienia rozpalały się w anielskiej duszy jego przy tem rozmyślaniu! Otóż i wy tak czyńcie przynajmniej przez małą część godziny codziennie przy modlitwie porannej! Przypominajcie sobie codziennie tę wielką prawdę, której wspomnienie innych uczyniło świętymi, że nad wami jest otwarte niebo a pod wami piekło, i powiedzcie sobie za przykładem św. Franciszka: „Patrz, duszo moja, jaki masz przed sobą wy-

bór: tam wieczna szczęśliwość, tu wieczna męczarnia! Wybieraj więc, co chcesz! Los twój w twoich jest rękach. Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania, chroń się grzechów a przedewszystkiem tego, który ci jest najmilszy, w który zapadałaś tak często!" Jeżeli tak codzień rozmyślać będziecie, możecie żywić błogą nadzieję, że pomimo słabości waszej i wszystkich waszych przewinień zmiłuje się i nad wami P. Jezus i przemówi do was kiedyś, jak przemówił do skruszonego łotra z wysokości krzyża: *„Zaprawdę mówię tobie, dziś będziesz ze mną w raju!"* — Amen. *N.*

Katechezy na 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.
Lekcya IV.

Praeparatio. Krótkie odpytanie lekcyi poprzedniej. * Skąd najlepiej poznajemy P. Boga? Aby coś o Panu Bogu wiedzieć, trzeba oczywiście przynajmniej najgłówniejsze prawdy, jakie P. Bóg objawił, wiedzieć i umieć, a więc trzeba umieć sześć prawd wiary i Skład Apostolski. * Powiedz sześć prawd wiary! Powtórz pierwszą prawdę!... drugą prawdę!... (itd., zawsze inny uczeń). Odmów Skład Apostolski! * Czemu ten Skład zowie się Apostolskim? (p. 27). * Z ilu prawd czyli artykułów składa się Skład Apostolski? Aby lepiej poznać P. Boga, będziemy się w następnych lekcyach uczyli o każdym z osobna artykule Składu Apostolskiego, a najpierw o artykule pierwszym. * Powiedz pierwszy artykuł Składu Apost.!... (Katecheta pisze artykuł ten równocześnie na tablicy, i podkreśla wyraz „wierzę", a potem wyraz „Boga"). Uczyliśmy się już o tem, co znaczy to słowo: „wierzę". * Co to znaczy wierzyć? Zamiast więc mówić „wierzę", mogę powiedzieć wyraźniej: „Uznaję za świętą prawdę, bo to sam P. Bóg objawił, a Kościół katolicki do wierzenia podaje — że... Bóg Ojciec jest wszechmogącym, Stworzycielem nieba i ziemi." * Jak można wypowiedzieć wyraźniej pierwszy artykuł Składu Apost.? Dziś będziemy się uczyli o tem słowie! „Bóg", a więc o tem, kto to jest Pan Bóg i jakie Pan Bóg posiada przymioty.

Propositio. Dlaczego nazywamy P. Boga Stworzycielem nieba i ziemi? Któż więc jest Panem całego nieba i całej ziemi? Jeśli waś kto pyta „co to jest Bóg?" to wystarczy zrazu odpowiedzieć: „Bóg jest to Stwórca i Pan nieba i ziemi." Co to jest Bóg? Powtórz N!

Uczyliście się już, że Mojżeszowi ukazał się Pan Bóg, i rozkazał mu wyprowadzić żydów z niewoli egipskiej. * Pod jaką postacią ukazał się P. Bóg Mojżeszowi? * Co Pan Bóg powiedział najpierw

do Mojżesza? * Czy Mojżesz widział P. Boga takim, jakim P. Bóg jest rzeczywiście? A czy którykolwiek inny człowiek tu na ziemi widział P. Boga takim, jaki P. Bóg jest rzeczywiście? * Dlaczego tu na ziemi nie można widzieć P. Boga? (p. 30). * Co to znaczy: „Bóg jest *duchem*“? (p. 31). Powtórz N!... — Wiecie już teraz trochę więcej o P. Bogu, i zapamiętajcie sobie, że Bóg jest to Duch, Stwórca i Pan nieba i ziemi.“ Co to jest Bóg? Powtórz N!

Gdy Pan Bóg stworzył świat, to przypatrzył się na końcu wszystkim rzeczom, które stworzył i widział, że były bardzo dobre, t. j. że każda rzecz stworzona miała wiele dobrych przymiotów. Nawet martwe kamienie na ziemi mają wiele dobrych przymiotów, bo są twarde i służą do budowania domów, albo też są pięknego koloru i służą do ozdabiania pierścionków i innych rzeczy. Dlatego, że kamienie mają różne dobre przymioty, nazywamy kamienie rzeczami doskonałemi. * Dlaczego nazywamy kamienie rzeczami doskonałemi? Wymień niektóre przymioty czyli doskonałości, jakie mają kamienie!

Doskonalszemi od kamieni są zioła i drzewa. Przez co zioła i drzewa są doskonalszemi od kamieni? * Wymień te dobre przymioty czyli doskonałości, które mają drzewa, a których nie mają kamienie!

Więcej jeszcze doskonałości niż drzewa mają zwierzęta. * Wymień te doskonałości, które mają zwierzęta, a których drzewa nie mają!

Czy ludzie są doskonalszymi od zwierząt? * Przez co ludzie są doskonalszymi od zwierząt?

* Które stworzenia są doskonalsze od ludzi? * Wymień te dobre przymioty. czyli doskonałości, które mają Aniołowie, a których ludzie nie mają! * Czy są jakie stworzenia doskonalsze jeszcze od Aniołów? Jak doskonałemi stworzeniami są więc Aniołowie?

* Kto tylko jest doskonalszym od Aniołów? Czy jest coś doskonalszego nad P. Boga? Jak doskonałym jest więc Pan Bóg? zapamiętajcież sobie, że Bóg jest to Duch najdoskonalszy, Stwórca i Pan nieba i ziemi. Co to jest Bóg? Dlaczego nazywamy P. Boga najdoskonalszym?

Ale i ten człowiek za mało jeszcze zna P. Boga, kto myśli, że P. Bóg jest tylko najdoskonalszym. Gdyby P. Bóg miał tylko o jedną doskonałość więcej od Aniołów, to jużby był najdoskonalszym. A czy P. Bóg tylko o jedną doskonałość ma więcej od Aniołów? Czy wie kto, ile doskonałości Pan Bóg posiada? Choćbyś liczył przez cały dzień, przez cały rok i przez całe życie, to nigdy nie zrachujesz wszystkich doskonałości, które P. Bóg posiada, bo w Bogu jest nieskończenie wielka ilość doskonałości, czyli w Bogu są wszystkie do-

skonałości, jakie tylko być mogą bez liczby. I dlatego, że P. Bóg ma wszystkie doskonałości, jakie tylko być mogą bez liczby, nazywamy P. Boga *nieskończenie doskonałym.* Jak nazywamy P. Boga dlątego, że P. Bóg ma....? Dlaczego nazywamy P. Boga nieskończenie doskonałym? Ileż więc doskonałości ma Pan Bóg?

A i to jeszcze nie wszystko. Aniołowie, ludzie i inne stworzenia nietylko mają nieskończenie mniej doskonałości niż P. Bóg, ale jeszcze z każdego przymiotu mają tylko pewną cząsteczkę. I tak, niektórzy ludzie są mocni, Aniołowie są jeszcze mocniejsi, ale żaden Anioł nie ma wszystkiej mocy, P. Bóg zaś ma wszelką moc, jaka tylko być może, jest wszechmocny. Niektórzy ludzie wiedzą dużo rzeczy, Aniołowie wiedzą jeszcze więcej, ale wszystkiego żaden Anioł nie wie, tylko sam Pan Bóg. Pan Bóg jest bez miary wszechmocnym, bez miary wszechwiedzącym, bez miary świętym, bez miary ma wszystkie przymioty, i dlatego to znowu nazywamy P. Boga nieskończenie doskonałym. Jak nazywamy P. Boga dlatego, że w Niem są wszystkie doskonałości bez miary? Dlaczego nazywamy P. Boga nieskończenie doskonałym?

Mówiliśmy pierwiej, że P. Bóg jest nieskończenie doskonałym, bo w Bogu są wszystkie doskonałości — jakie tylko być mogą — bez liczby. Teraz dowiedzieliście się, że Bóg jest jeszcze dlatego nieskończenie doskonałym, bo w Bogu są wszystkie doskonałości nie w małej cząsteczce ale bez miary. Katechizm zbiera to razem i uczy; że Bóg jest nieskończenie doskonałym dlatego, bo w Bogu są wszystkie doskonałości bez miary i bez liczby (p. 32). * Dla ilu powodów nazywamy P. Boga *nieskończenie doskonałym?* * Co to znaczy, że P. Bóg jest *nieskończenie doskonałym?* * Powtórz N!

Teraz dopiero zdołaliście poznać lepiej, co to jest Pan Bóg. Zapamiętajcież sobie dobrze (p. 29) że „*Bóg jest to Duch nieskończenie doskonały, Stwórca i Pan nieba i ziemi*“. * Co to jest Bóg? * Powtórz N! Powiedźcie wszyscy razem! Powtórz jeszcze N! N!

Explicatio. W tem, co mówimy teraz o Bogu, najważniejsze wyrazy są: Duch nieskończenie doskonały. * Dla ilu powodów nazywamy P. Boga nieskończenie doskonałym? * Co to znaczy, że w Bogu są wszystkie doskonałości — jakie tylko być mogą — bez liczby? (E. Ile doskonałości ma P. Bóg?) W katechizmie będziemy się uczyli o tem, że Pan Bóg jest 1) wieczny, 2) nieodmienny, itd. (p. 33): Czy to już są wszystkie doskonałości P. Boga? * Dlaczegoż więc nazywamy P. Boga nieskończenie doskonałym?

* Dlaczego jeszcze nazywamy P. Boga nieskończenie doskonałym? Ile P. Bóg ma z każdej doskonałości? Cóż to więc znaczy, że

w Bogu są wszystkie doskonałości, a każda bez miary? Dacie mi przykłady. Doskonałością jest życie, istnienie. Kto ma życie bez miary długie, bez początku i bez końca? * Jak nazywamy P. Boga dlatego, że Bóg jest zawsze, bez początku i bez końca? Co znaczy: Bóg jest *wieczny?* (p. 39). Czy jest jeszcze jaka rzecz wieczną oprócz P. Boga? Tylko Bóg jeden ma życie, czyli istnienie bez miary, bez granic.

Jest także doskonałością być na jakiemś miejscu, i widzieć, co się tam znajduje. Gdzie ty jesteś obecnie? Czy widzisz teraz, co robi mama w domu? Nasza obecność i nasze widzenie są więc ograniczone. Pan Bóg zaś ma je bez miary, bo jest zawsze wszędzie: w niebie, na ziemi i na każdem miejscu, i wszystko widzi. * Jak nazywamy P. Boga dlatego, że jest wszędzie: w niebie, na ziemi i na każdem miejscu? Co znaczy: Bóg jest *wszędzie obecny?* (p. 36).

Doskonałością jest dużo rzeczy wiedzieć. Takich ludzi, którzy wiedzą dużo rzeczy, nazywamy uczonymi. Czy jest taki człowiek, któryby wszystko wiedział? Jeden tylko Bóg ma wiedzę bez miary, to znaczy wie wszystko, co było, co jest, co będzie i co być może. * Jak nazywamy P. Boga dlatego, że wie....? Co znaczy: Bóg jest *wszystkowiedzący?* (p. 37).

Doskonałością jest także, nie zmieniać się ciągle, i dotrzymywać tego, co przyrzekniemy. Są niektórzy ludzie, co starają się o to, i tych bardzo wszyscy szanują. Ale czy ludzie potrafią zawsze i wszystkiego dotrzymać, co przyrzekną? Dlaczego nie potrafią wszystkiego dotrzymać? Dlatego, bo sami się zmieniają, nagle zachorują lub umrą, i oczywiście choćby chcieli, to nie mogą potem wykonać, co przyrzekli. Jeden tylko Bóg jest bez miary nieodmienny, bo zawsze jest ten sam: nie odmienia się ani w doskonałościach, ani we wyrokach swoich. * Co znaczy: Bóg jest *nieodmienny?* (p. 35).

Te przykłady już wystarczą, abyście poznali, co to znaczy, że Bóg ma każdy przymiot bez miary, że jest nieskończenie doskonałym.

Otwórzcie katechizmy na str. 17. (Następuje odczytywanie i memoryzowanie odpowiedzi katechizmowych od p. 26 do 37 włącznie, opuszczając tylko p. 33, a p. 32 i 35 przerabiając wyłącznie ze starszymi. Wreszcie uczniowie zawierają książki).

Aplicatio. Kto zawsze pamięta o tem, że Pan Bóg jest nieskończenie doskonałym, że jest wszędzie obecnym i wszystko wiedzącym, ten nigdy nie zgrzeszy. Raz żona dowódcy wojsk w Egipcie namawiała pobożnego Józefa, aby się dopuścił grzechu i straszyła go, że jeśli jej nie posłucha, to ona fałszywie oskarży go przed mężem. Józef wiedział, że dowódca wojsk uwierzy swojej żonie, że go wcale

nie zapyta, jak to było, i może każe niesłusznie zabić, ale sobie przypomniał, że P. Bóg na niego patrzy i dlatego nie zgodził się na grzech, lecz odrzekł: „Jakżebym mógł tę złość popełnić i zgrzeszyć w obliczu Pana i Boga mojego?“ Tak i wy przypominajcie sobie często, że Pan Bóg jest przy was, patrzy na was i wie wszystko, co robicie i myślicie, a z pewnością odpędzicie od siebie złe myśli i nic złego nie zrobicie. Szczególnie zaś przed modlitwą i podczas modlitwy pamiętajcie, że P. Bóg na was patrzy, a pomodlicie się pobożnie. Ot i teraz wspomnijcie sobie, że Pan Bóg tu jest i na was patrzy, i zmówcie modlitwę uważniej niż zwykle. Wstańcie! Pomodlimy się!

Co rozumie Kościół pod szkołą wyznaniową?

Pytanie to ma doniosłe znaczenie w czasach dzisiejszych, kiedy prasa liberalna i socyalistyczna walczy przeciw idei szkół wyznaniowych często nieuczciwą bronią, bo podsuwa Kościołowi próżną chęć panowania lub zamiar ograniczenia oświaty i z oburzeniem dopiero zwalcza swe własne urojenia. W naszej Galicyi walka przeciw szkole wyznaniowej ma nadto cechę bądź wielkiej ignorancyi w sprawach religijnych, bądź — co gorsza — mniej lub więcej wyraźnej obłudy, bo z reguły występuje pod płaszczykiem *obrony religii katolickiej!* W dysputach religijnych — jak wiadomo — dosyć wyjaśnić dobitnie prawdę katolicką, by rozprószyć wątpliwości w umysłach nieuprzedzonych; dlatego Kościół bądź przez Biskupów danego kraju, bądź przez Najwyższego swego Pasterza nie zaniedbuje uroczyście, a co chwilę, wyjaśniać kwestyi wychowania religijno-moralnego. Czy głos ten dochodzi bez przekręcań do wszystkich nieuprzedzonych umysłów, to inna kwestya, to część duszpasterskiego obowiązku Braci Kapłanów; bądź co bądź sumiennemu i uczciwemu publicyście choćby przeciwnikowi—głosu tego ignorować nie wolno [1]). Cóż zaś pisze świeżo Ojciec św. w encyklice „Militantis Ecclesiae“ do Episkopatu Niemiec, Austryi i Szwajcaryi (1. sierpnia br.)?

„Ta strona wiedzy“ — czytamy — „która ma na celu kształtowanie życia, powinna przedewszystkiem objawiać się w nauce młodzieży, która jest tak ważną, że musi stać się głównym celem naszej troski i pracy. Dlatego upominamy Was, Czcigodni Bracia, gorąco i przedewszystkiem, abyście całą troskę swoją i całą uwagę zwrócili na szkoły, bez względu na to, czy oddawna istnieją, czy dopiero powstały, czy to są szkoły ludowe, średnie czy też wyższe zakłady naukowe: niechaj one zachowają czystość wiary, a przynajmniej do niej powró-

[1]) Posyłamy ten numer Redakcyom pism nauczycielskich.

cą. Tak samo inni mężowie katoliccy w Waszych krajach powinni dbać o to i o to się starać, aby przy nauce i wychowaniu dzieci zachowano bez uszczerbku prawa rodziców i Kościoła".

„Pod tym względem do dwóch mianowicie rzeczy dążyć należy: 1) aby katolicy nie zadawalniali się szkołami mięszanemi, lecz wszędzie mieli własne szkoły i 2) aby w nich byli nauczyciele dobrzy i wypróbowani. Bardzo niebezpieczną jest nauka szkolna, w której niema religii lub jest religia wypaczona, co najczęściej bywa w szkołach mięszanych. Niechaj nikt nie myśli, że można pobożność bezkarnie odłączyć od wykształcenia naukowego. Jeżeli ani w życiu publicznem ani prywatnem nie masz stanowiska, które mogłoby się obyć bez praktykowania religii, to odnosi się to przedewszystkiem do wieku, który bez doświadczenia, gorący i popędliwy, na tyle pokus jest narażony. Kto więc religię wyłącza z wykształcenia naukowego, ten tępi wszystkie zarodki dobra i piękna w sercach, ten wychowuje nie podporę ojczyźnie, lecz zgubę i nieszczęście ludzkości. Jeżeli Boga niema w sercu, cóż może utrzymać młodzież w karności, a gdy zbłądzi z drogi cnoty i popadnie w przepaść występku, cóż zdoła ją nawrócić?"

„A zatem potrzeba, aby nietylko pewne godziny wyznaczono na uczenie młodzieży religii, *lecz całą w ogóle naukę winien duch pobożności przenikać.* Jeżeli tak nie jest, jeżeli ten błogi duch nie ożywia nauczycieli i uczniów, owoc wszelkiej nauki jest nikły, ale nie małe za to szkody, które z takiego nauczania płyną. Prawie każda gałąź nauki rodzi pewne sobie właściwe niebezpieczeństwa, a młodzież ich nie będzie mogła uniknąć, jeżeli duch jej i serce ulegać nie będzie wyższemu wpływowi. Z całą troskliwością starać się więc należy, *aby rzeczy głównej, tj. praktykowania cnoty i pobożności nie zepchnięto na drugie miejsce*, inaczej bowiem stanie się, że młodzież, środkami zewnętrznego przymusu trzymana w ryzach, nie będzie miała wewnętrznego pociągu do cnoty, a nauczyciele, ciężar żmudnej nauki znosząc z niechęcią i na zgłoskach a znakach pisarskich spryt swój ćwicząc, zapomną zgoła o owej prawdziwej mądrości, która jest początkiem bojaźni Bożej, a od której przepisów życie całe miarę i kierunek winno otrzymywać. Z wykształceniem naukowem ma więc iść w parze wykształcenie serca, a naukę w każdym jej odłamie, jakikolwiekby był, religia ma natchnąć i opanować, wyższością swoją i czarem swoim tak ją ma przeniknąć, aby jej wpływ na serca młodzieży był niezatarty."

„Ponieważ Kościół przestrzegał tego zawsze jako swego głównego celu, aby rozmaite gałęzie nauki współdziałały ku religijnemu wy-

kształceniu młodzieży, to *nauka religii musi nietylko zajmować pewne i to pierwsze miejsce, lecz raczej do tak ważnego zawodu nauczycielskiego nie powinno się dopuszczać nikogo, któregoby Kościół sam powagą swoją nie uznał uzdolnionym.*" (Dziś może być nauczycielem u nas i taki, który przy egzaminie kwalifikacyjnym okazał z religii brak wiadomości tego rodzaju, jakie uczniowie jego w szkółce ludowej posiadać są obowiązani! Czyż to nie jest anomalią pedagogiczną, że dziecko może przewyższać nauczyciela klasowego w znajomości najważniejszego przedmiotu? D. R.)

„Prawa religii rozciągają się jednak nietylko na początkową naukę młodzieży. Były czasy, w których pierwszeństwo teologii nad wszelkimi innymi przedmiotami nauki na uniwersytetach, a mianowicie na paryskim, w ich statutach było uznane i ustanowiono, tak, że opinia nikomu nie przyznawała pełnej wiedzy, kto nie uzyskał stopnia doktora teologii. Leon X., odnowiciel złotego wieku augustowego i inni papieże, poprzednicy Nasi, zamierzali uniwersytet rzymski i inne szkoły wyższe uczynić niczem innem jak silnemi twierdzami w walce bezbożności z Kościołem, w którychby młodzież kształcono pod kierownictwem i ochroną mądrości chrześcijańskiej. To urządzenie studyów, w którem Bóg i religia zajmowały pierwsze miejsce, między innymi znakomitymi owocami i ten wydało, że młodzież skutkiem takiego systemu doznawała żywszej zachęty do pełnienia obowiązków. Korzyść tę i Wy uzyskacie, jeżeli z całej siły dążyć będziecie do tego, aby w szkołach średnich, gimnazyach, liceach i akademiach prawa religii były zapewnione".

Nie chodzi więc Kościołowi wcale o jakieś panowanie, lecz powoduje się jedynie troskliwością o zbawienie wiernych, a zwłaszcza maluczkich, tak drogich Sercu Zbawiciela. Obowiązku wglądania w wychowanie i nauczanie dzieci nie wolno zrzec się Kościołowi nawet w razie krwawych prześladowań, boby się sprzeniewierzył missyi Chrystusowej i straciłby racyę bytu. Nieprzyjaciele wiary Bożej mogą i będą niestety walczyć z wysiłkiem przeciw oparciu wychowania na niewzruszonych zasadach Objawienia Bożego, ale niech się nie łudzą, że zdołają kiedykolwiek wmówić w Kościół przekonanie, że on nie ma się mięszać do kwestyi wychowania swych członków! Nic też dziwnego, że Episkopat austryacki z okazyi wyborów do Rady Państwa w liście zbiorowym (w styczniu br.) przypomniał rodzicom katolickim ponownie, że „dzisiejsze *ustawodawstwo szkolne* (słowa podkreślone w samym liście, niedotykające zatem praktyki, miejscami wzorowej! D. R.) nie daje żadnej rękojmi co do religijno-moralnego wychowania młodzieży tak w *szkołach ludowych*, jak w *średnich i w wyższych*

zakładach naukowych. Najgorszem znamieniem obowiązujących obecnie ustaw szkolnych jest to, że oparta na nich nauka świeckich przedmiotów niejednokrotnie w przeciwieństwie stoi do nauki religii (zwłaszcza pedagogika i historya! D. R.) i obala to, co nauka religii zbuduje. — Niestety! jestto najnieszczęśliwszy brak w obecnem urządzeniu szkolnem, że religia nie jest już podstawą, na której wychowawcza działalność szkoły opierać się powinna (bo według ust. państ. z r. 1868. §. 2. „nauczanie innych przedmiotów w szkołach jest niezawisłem od wpływu każdego kościoła". D. R.)... Na nic się też nie przyda uwaga, że w szkołach ludowych i średnich regularnie udzielana bywa nauka religii; boć przecież ta skromna liczba godzin, planem szkolnym na naukę religii wyznaczonych, nie może wystarczyć do religijno-moralnego wychowania i wykształcenia młodzieży; owszem cała nauka szkolna, całe dzieło wychowania dzieci katolickich, powinny się opierać na fundamencie Wiary katolickiej, powinny tchnąć duchem Kościoła św. — Przewidujemy, że Nas niesprawiedliwie niejeden posądzi, że to żądanie stawiamy z próżnej chęci panowania, że dążymy do tego, aby szkołę i stan nauczycielski oddać pod samorząd Kościoła. Nie! my do jednego tylko dążymy celu: *do dusznego zbawienia waszych dzieci, i dlatego chcemy dla was katolickich szkół i katolickich nauczycieli*".

Czyż można jaśniej określić, co rozumie Kościół pod szkołą wyznaniową? Czyż uczciwy przeciwnik, w obec tak poważnych i obowiązujących deklaracyj, może jeszcze posądzać Kościół o chęć panowania, o zamiar ograniczenia oświaty, lub nawet (bo i tem już straszono!!) zniżenia pensyj nauczycielom? Nasze fachowe pisma nauczycielskie, jak: „Muzeum", „Szkoła", „Szkolnictwo", „Rodzina i szkoła", notują skrzętnie każdy poważniejszy głos w kwestyi wychowania; dlaczego nie przedrukują *nigdy* głosu Ojca św. i Episkopatu, choćby go nawet potem zwalczać miały? Klarowanie pojęć jest przecież niewątpliwą zasługą w obec cywilizacyi, że już nie mówimy o uszanowaniu należnem Władzy Apostolskiej od synów Kościoła; ono jedynie umożliwia walkę uczciwą i porozumienie. „Szkolnictwo" zapewnia, że w praktyce, (o której zresztą Episkopat nie mówi, bo miłość prawdy nie pozwala generalizować) i według planów szkolnych, wydanych przez naszą c. k. Radę Szkolną krajową „nauka religii katolickiej ma być niejako nicią przewodnią całego systemu wychowania" i oburza się na niepotrzebny jego zdaniem wniosek p. Ebenhocha, — a przecież oburzenie owo (jeśli pisze szczerze) dziwnie wyglądać musi, bo we wniosku wspomnianym chodzi jedynie o to, aby i w tekście ustaw było poprawionem to, co mimo ustaw poprawia u nas praktyka. Najciekawszem

jest, że w temsamem zdaniu oburzenie swoje na formę szkoły wyznaniowej motywuje „Szkolnictwo“ tem, iż w niej zapanowałyby warunki, „które nauczycieli uczyniłyby moralnymi niewolnikami, zmuszonymi do zasklepiania swych myśli w granicach narzuconych im pojęć“. Może być, że nie zrozumieliśmy tego wyrażenia, i w tym razie prosimy Redakcyę „Szkolnictwa“ o wyjaśnienie, ale ze związku treści wnosimy, że chodzi o to, by nauczyciele w szkole wyznaniowej nie musieli się krępować dogmatami wiary katolickiej. A jeśli tak, to jakże należy rozumieć poprzednie słowa, że nauka religii katolickiej już teraz z przepisu ma być nicią przewodnią całego systemu wychowania? — Czyż „Szkolnictwo“ nie czuje, że zbija samo siebie? Jeśli bowiem rzeczywiście wychowuje się teraz według nauki religii katolickiej, to się już rzeczywiście krępuje dogmatami wiary katolickiej, jeśli zaś o krępowaniu się dogmatami nie ma jeszcze mowy, to nie można też mówić o wychowaniu według nauki religii katolickiej. To co do logiki. W praktyce istotnie c. k. Rada Szkolna krajowa nie chce u nas dopuścić do tego, co się dzieje np. we wielu zachodnich prowincyach Austryi, i tak w planach jak w podręcznikach dla szkół ludowych uwzględnia postulaty religii katolickiej, lecz cóż zdziała wówczas, gdy wypadnie według ustaw państwowych nadać posadę nauczycielską innowiercy, n. p. izraelicie? Czyż można żądać, by i on wychowywał w duchu religii katolickiej? A cóż będzie wówczas, gdy żydzi z czasem, urósłszy w szkołach w liczbę, domagać się zaczną mianowania inspektorów okręgowych ze swego grona? Nie ma tu innego wyjścia, jak zmiana ustaw państwowych, jeśli chrześcijański charakter wychowania na seryo zachować w szkołach pragniemy.

Zresztą musimy nadmienić, że trudno mówić o prawdziwie chrześcijańskiem wychowaniu w seminaryach nauczycielskich, gdzie moralności ewangelicznej przeciwstawia się przy pedagogice teoryę moralności (teleologię) Herbarta, która objektywnej normy prawa Bożego wcale nie uznaje i zadowalnia się czysto subjektywnemi, więc dowolnemi ideami moralnemi. Czyż może „Szkolnictwo“ zaprzeczyć ten fakt, lub zechce bronić „niezawisłej“ moralności? Czy nie wiadomo także „Szkolnictwu“, że historyi powszechnej w seminaryach i w szkołach wydziałowych uczą dotąd według protestanckiego Weltera? Potrzeba istotnie reformy ustaw w duchu chrześcijańskim, i albo reformę tę lud chrześcijański rzeczywiście przeprowadzi, albo dojdzie do tego, że — przy dzisiejszych prądach radykalnych - religię wyrzuci się całkiem ze szkół (jak chce wielu nauczycieli niemieckich à la Dittes, Tomanek, Jessen itp.) i socyalizm rozpanoszy się na zgliszczach narodowości polskiej. Gdzie Bóg i Ojczyzna są do stracenia, tam walka

jest świętym obowiązkiem, a ustawać w niej byłoby lekkomyślnością : winą nie do darowania. W tej walce wolelibyśmy „Szkolnictwo“ i „Szkołę“, w ogóle wszystkich Polaków-katolików, a zwłaszcza nauczycieli, widzieć obok a nie przeciw sobie, jednak i przeciwnika chętnie uszanujemy, byle walczył nie przekręcaniem lub insynuacyami, lecz bronią uczciwą. —

O znaczeniu Kanta w pedagogice.

System pedagogiki zawisł — jak wiadomo — od pojęcia celu człowieka, względnie celu wychowania, oraz od sposobu pojmowania natury ludzkiej w ogóle, a zwłaszcza procesu myślenia, czucia i chcenia. Tem się tłómaczy, że głośne systemy filozoficzne wywierają zawsze potężny wpływ na pedagogikę, chociażby nawet ich twórcy osobnych dzieł pedagogicznych nie pisali. *Emanuel Kant* (1724—1804), uchodzący za ojca nowożytnej filozofii, wywarł również, i podziśdzień wywiera wpływ widoczny na rozwój pedagogiki, a to nietylko dziełem specyalnem: „*Ueber Pädagogik*“, ale w jeszcze wyższym stopniu trzema swemi najważniejszemi dziełami filozoficznemi: „*Kritik der reinen Vernunft*“, „*Kritik der praktischen Vernunft*“ i „*Kritik der Urteilskraft*“. Wskutek zaś ścisłego związku religii z pedagogiką nie pozostało bez wpływu na wychowanie i jego drobniejsze dzieło: „*Religion innerhalb der Grenzen der blossen Vernunft*“, które nań, jako na profesora uniwersytetu królowodworskiego, ściągnęło w r. 1794 formalny rozkaz gabinetowy (ze strony rządu protestanckiego), by w pismach i wykładach swoich wstrzymał się od poruszania spraw religii czyto naturalnej, czy też objawionej. Na polu praktycznego wychowania pracował Kant przez lat dziewięć jako guwerner domowy ku zadowoleniu rodziców, a nadto korzystał ze wspomnień własnego wychowania (do 13go roku życia) ze strony matki, o której z wielkiem zawszem wyrażał się uwielbieniem. Stąd pochodzi, że dzieło „Ueber Pädagogik“ wcale nie jest konsekwentnem zastósowaniem głośnych jego „krytyk,“ lecz zawiera wiele cennych — lubo nie nowych — wskazówek praktycznych. Na dalszy rozwój pedagogii wpłynął też Kant nietyle swem osobnem dziełem pedagogicznem, jak raczej formalną rewolucyą, jakiej na polu badań filozoficznych dokonały jego trzy „krytyki“, zwłaszcza pierwsza z nich, którą sam za najważniejszą uważał.

System Kanta streszcza się w odrzuceniu przedmiotowości na każdem polu, a w uwydatnieniu czystej podmiotowości, subjektywizmu.

Nie jest jednak wolnym od sprzeczności, co najlepiej okazuje się stąd, że tak idealiści jak materyaliści XIX. stulecia śmiało powołują się na Kanta, jako swego ojca duchowego. Sam on uważał się i chciał być uważanym za zdecydowanego idealistę, bo odświeżył poglądy dawnego nominalizmu z początków średniowiecza. Rozbierając proces poznania ludzkiego, wyraził wątpliwość o możliwości poznania rzeczy zewnętrznych, a głosił, że „die Gegenstände an sich sind uns *gar nicht bekannt*, und was wir äussere Gegenstände nennen, sind nichts anderes, als blosse Vorstellungen unserer Sinnlichkeit.“ Przeczył nawet istnienia świata zewnętrznego. „Die äusseren Gegenstände, die Körper, sind bloss Erscheinungen, mithin nichts anderes, als eine Art meiner Vorstellung, deren Gegenstände, nur durch diese Vorstellung etwas sind, von ihnen abgesondert aber *nichts sind*“. Odrzucił nawet przedmiotowe istnienie czasu i przestrzeni i uczył, że pojęcia te nie są empirycznemi, lecz prostym wytworem wyobraźni.

Wyniki te odbiły się w pedagogii Pestalozzego uwydatnieniem potrzeby formalnego kształcenia myśli — jak to było dawniej u scholastyków — lecz mogły wyrządzić znaczną szkodę przez upośledzenie realiów, w co rzeczywiście popadło wielu uczniów Pestalozzego. Kant sam w dziele swem pedagogicznem nie wyciąga tak daleko idących konsekwencyj.

Na szczęście filozofia Kanta upatruje wartość świata zewnętrznego w tem, że on pobudza naszą duszę do poznawania, o duszy jednak uczy: „In dem, was wir Seele nennen, ist alles im continuierlichen Flusse und *nichts Bleibendes*“. Sprzeciwiało się to wprawdzie przypuszczeniu, że świat zewnętrzny nie istnieje, bo skoro jest podnietą do badania, to istnieć musi, ale przygotowało teren dla sensualisty Herbarta i późniejszych materyalistów oraz pozytywistów i znów oddziałało na pedagogikę. (*D. n.*).

MISCELLANEA.

O nauczaniu religii zamieszcza Dr. K. Falkiewicz artykulik w „Szkole“ (n. 39. str. 438). Autor ma widać dobre chęci, ale pisze jednostronnie, bo zamało zna stosunki i ducha kleru, i nie uwzględnia liberalnego ducha ustaw. Czy nie winny temu po części pisma nauczycielskie? „Szkoła“ n. p. od czasu do czasu ogłasza artykuły nauczycieli o stosunku między klerem a nauczycielstwem, lecz przemilcza wszystko, co pod tym względem pisze się z naszej strony. Gdyby uwzględniła chociaż artykuł Dwutygodnika: „*Kler a nauczyciele ludowi*“, za który tyle wyrazów uznania i solidaryzowania się otrzymaliśmy ze strony P. T. Współbraci, to nie dozwoliłaby Drowi Falkiewi-

czowi, c. k. inspektorowi okręgowemu, posądzać duchownych o chęć zamieniania nauczycieli w sługi itp. Z naszej strony dążymy szczerze do zgody z nauczycielami, i dlatego nie ignorujemy głosów z ich kół pochodzących, bo clara pacta claros faciunt amicos. — Przytaczamy przeto cały artykuł wspomniany, dodając tylko w nawiasach tu i ówdzie nasze uwagi.

„Nauka religii“ — pisze Dr. Falkiewicz — „podlega właściwym władzom kościelnym, co uważam za tak bezwzględnie słuszne, że odstępuję nawet od kilku uwag, które początkowo podręcznikom dla nauki religii poświęcić zamierzyłem — „*ne sacra prophanis misceantur*“. Z drugiej jednak strony uważam religijne wychowanie młodzieży za podstawę wszelkiego wychowania (brawo! D. R.), a udzielanie nauki religii przez osoby świeckie za tak bardzo do tego celu nieodpowiednie, że muszę dotknąć tej rany naszego szkolnictwa ludowego, chociaż świadom jestem przyczyny, dla której tę sprawę starannie omijamy. Zaznaczam naprzód, że nie mam na myśli ***władz kościelnych i szkolnych***, lecz tylko ***duchowieństwo i nauczycielstwo***. Deklamując, żę między kościołem a szkołą zupełna panuje zgoda, łudzimy się o tyle, że nie chcemy widzieć antagonizmu między duchowieństwem a nauczycielstwem. Ci zaś, którzy szkole zarzucają religijny indyferentyzm i głoszą potrzebę oddania jej pod ściślejszy wpływ kościoła, są o tyle niesprawiedliwi (!), że rozmyślnie (!) zapominają dodać do swych narzekań przyczynę tego indyferentyzmu. ***Wpływu kościoła żadna ustawa*** (?) ***nie naruszyła, żaden nauczyciel*** (?) ***dotąd***, dzięki Bogu, ***nie rugował***. Jeżeli wymiar godzin na naukę religii jest za małym, pewny jestem, że władze szkolne na zwiększenie, choćby z uszczerbkiem dla innych przedmiotów nauki, chętnie (?) przystaną. Rozchodzi się więc o wpływ osobisty duchowieństwa, z pod którego ustawa państwowa szkolnictwo częściowo tylko usunęła, bo przecież nawet ten osobisty wpływ został duchowieństwu na całej drabinie szkolnej autonomii, od najwyższych do najniższych szczebli, obszernie (?) zawarowany. Nie wchodzę w to zresztą wcale, czy ustawa miała w tym wypadku słuszność lub nie — fakt pozostaje faktem i nie mogę się w nim dopatrzyć powodu antagonizmu. Dopiero, skoro sobie uprzytomnimy, że gdy w górze, u szczytu, ów dawny wpływ kościoła był może niezaprzeczenie rządem starszej siostry, to u dołu, w stosunkach duchowieństwa do nauczycielstwa, miał on charakter służebnicy, — zrozumiemy, skąd pochodzi antagonizm. Duchowieństwo nie zapomniało jeszcze, że nauczyciel był dawniej dyakiem lub organistą i służącym w jednej osobie i żałuje za tymi czasami, ***czyniąc niejednokrotnie*** (?) ***wyraźne zapędy w tym kierunku;*** nauczycielstwo zaś odpłaca się pewną nieufnością i, rzekłbym, instynktownie (!) nieprzyjaźnem usposobieniem. Gdyby się na tym antagonizmie kończyło, możnaby rzecz całą zostawić spokojnie czasowi, który na takie objawy najlepszym bywa lekarzem. Lecz niestety! duchowieństwo rozszerza swój antagonizm także na szkołę i zaznacza niezadowolenie z teraźniejszego stanu rzeczy wstrzymywaniem się od udzielania nauki religii. (Z reguły? D. R.) Regularne odtrzymywanie przepisanych godzin nauki religii w wiejskich szkołach jest wprost taką rzadkością (?!)

że usprawiedliwienie tego faktu przeszkodami, z obowiązków parafialnych płynącemi, nie jest możliwe. Rozumiem jeszcze, że gdy jeden proboszcz ma dwie lub nawet trzy szkoły w parafii, to nie jest w możności odtrzymywania (!) wszystkich godzin, lecz gdy ma tylko jedną szkołę, czasem ledwie o kilka kroków od plebanii oddaloną, a przychodzi do niej raz na dwa tygodnie albo i rzadziej, to już chyba trudno przypisać parafialnym obowiązkom, zwłaszcza, że księża nie potrzebują się krępować podziałem godzin, bo nauczycielstwo obowiązane jest odstępować na naukę religii którąkolwiek godzinę i w którymkolwiek dniu. Oczywiście nie podaje się przyczyny tego zaniedbywania obowiązków (inaczej tego nazwać nie mogę) [1]) wprost, lecz szuka się różnych wymówek, jak: brak zdrowia, zajęcia gospodarskie i t. d., a nawet czasem, że jedna godzina na dwa lub trzy tygodnie zupełnie wystarcza (?), lub też, że udzielanie tej nauki powinno być osobno wynagradzane. Nie wchodzę w wyniki takiej nieregularnej nauki, prosty jednak nasuwa się wniosek, że nie da się zrobić w jednej godzinie to, na co przeznaczono kilka godzin. Zresztą jeżeli wymiar godzin jest za wielki (?), należałoby dążyć do jego zniżenia, aby nie było powodu do zarzutów zaniedbywania tak ważnego obowiązku. Nie rozstrzygam też meritum kwestyi osobnego za naukę religii wynagrodzenia; dziwi mię tylko, że nie słychać (chyba w „Szkole“! D. R.) o jakichkolwiek staraniach o wyjednanie tego wynagrodzenia, coby przemawiało za tem, że pretensya jest nieuzasadnioną, a zresztą brak wynagrodzenia nie znosi jeszcze żadną miarą samego obowiązku udzielania nauki religii. (Słusznie! D. R.) Jeżeli się mówi, że „religii uczymy w niedzielę i święta w kościele lub cerkwi“, to nie można mieć równocześnie pretensyi do szkoły, że szerzy religijne zobojętnienie, a gdy się stawia ten zarzut, należy zarazem dodawać, że przyczyną tego jest nie brak wpływu kościoła na szkołę, lecz niedbałe korzystanie z tego wpływu przez duchowieństwo. Znane mi są zarzuty Władz kościelnych przeciw temu pożałowania godnemu objawowi, skutek ich jednak, przynajmniej w znanych mi okręgach wschodniej części kraju, (nie trzeba więc było poprzednio mówić o całej Galicyi! D. R.) bardzo dotąd nieznaczny. „*Caveant consules*“!

W sprawie wydawania legitymacyj na podróżowanie koleją żelazną po zniżonej cenie, podajemy do wiadomości, że jeden z XX. katechetów ludowych, powołując się na przytoczony przez nas (w n. 8.) reskrypt ministeryalny, odniósł się do Dyrekcyi kolei państwowych

[1]) Jeśli się tak rażący wypadek zaniedbania obowiązków ze strony kapłana wydarzy, to prosimy odnieść się z tem do Konsystorza, a to z pewnością poskutkuje. W zachodniej Galicyi, którą bliżej znamy, są takie wypadki wielką rzadkością, a jednak czytać musimy, że „duchowieństwo zaznacza niezadowolenie ... wstrzymywaniem się od udzielania nauki religii!“ Czy takie generalizowanie godzi się ze słusznością? Z naszej strony nie ogłaszamy, gdy który nauczyciel samowolnie urlopuje się ze szkoły, a już nigdy nie dozwolilibyśmy powiedzieć tego o wszystkich nauczycielach, dla kilku wypadków! (D. R.)

w Krakowie z prośbą o wydanie książeczki legitymacyjnej tego rodzaju, jak ją mają c. k. urzędnicy i profesorowie szkół średnich. — W tym celu załączył swą fotografię i posłał przekazem 50 ct. na koszta książeczki. Dyrekcya zwróciła jednak prośbę oraz fotografię, (ale nie pieniądze) z nadmienieniem, że książeczki tego rodzaju wydaje c. k. Rada Szk. krajowa, względnie c. k. Namiestnictwo. Petent więc wniósł podanie do c. k. Rady Szk. krajowej za pośrednictwem swego Zarządu szkoły i c. k. Rady Szk. okręgowej, dołączając znowu fotografię i 50 ct. W rezultacie otrzymał odpowiedź odmowną (znowu bez pieniędzy) z motywowaniem, że „katechetom szkół ludowych nie przysłuża prawo wydawania książeczek legitymacyjnych, uprawniających do jazdy kolejami państwowemi po zniżonej cenie“ (z 12. sierpnia b. r. l. 17988). Katecheta wspomniany stracił już 1 złr. na książeczki, i — mimo reskryptu ministeryalnego — nic nie uzyskał! Należałoby więc albo odnieść się jeszcze do c. k. Ministerstwa handlu, albo też na każdą podróż brać osobną kartę legitymacyjną ze Starostwa, jak to czynią nauczyciele ludowi.

W obronie czci kapłańskiej musimy dotknąć przykrej sprawy. *„Głos Narodu“*, organ z wielu względów dotąd sympatyczny, zamieścił w n. 222. korespondencyę nieznanego nam kapłana w sprawie pojedynku ministeryalnego, a zbijając ją, użył wyrażenia: „Żadnemu *uczciwemu* (!) człowiekowi, a zwłaszcza Polakowi, nie wolno mówić o nim (pojedynku) inaczej jak tylko z głębokim szacunkiem“. A więc wszyscy kapłani i w ogóle uświadomieni katolicy, dla których prawo Boże i kościelne świętszem jest nad chwilowe prądy opinii, nie są *uczciwymi* (!) ludźmi? Prosimy Redakcyę Głosu, aby cofnęła to wyrażenie; w przeciwnym razie musielibyśmy wyciągnąć ztąd dalsze konsekwencye.

Kącik humorystyczny. Uczeń, swawoląc podczas pauzy, rozbił szybę. Powstaje wrzawa i hałas. Na to wbiega katecheta. „A to co“? woła. „Siadać“! i rozpoczyna lekcyę, nie zauważywszy rozbitej szyby. „Kto stworzył świat“? pyta szybko — właśnie winowajcę. „To ja, proszę ks. katechety -- ale już więcej tego nie zrobię“!

(Przygotuj uczniów zawsze do lekcyi, bo ich umysły mogą być zrazu czem innem zajęte!).

SKRZYNKA NA LISTY. **Ks. St. Cz w O.** Droga właściwa byłaby przez Konsystorz, lecz dla zyskania na czasie, radzimy wnieść podanie polecone wprost do c. k. Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej we Lwowie, a z pewnością przynagli Radę Szkolną okręgową, by egzekwowała przysyłanie furmanek po katechetę i zniewoliła nauczyciela do odstępowania innych godzin na naukę religii. Natomiast w Radzie Szkolnej miejscowej nie może WKsiądz zasiadać, lecz Rządca parafii.

Ks. M. B. Serya katechez, przygotowujących do I. Kom. Św., będzie z pewnością w tym roczniku wykończona.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.